

NR 04
GRUDZIEŃ 2009

PROSTO Z MOSTU

MEODZI... EKUMENIZM... BOG...



και
ο Λογος
και εσχηνωσεν
εημιν
(11,14)

Drodzy czytelnicy...

Na okładce w centrum znajduje się Nowonarodzony, który jest źródłem światła. (J 1,4-9). W Jego świetle pojawia się tylko wół i osioł. Zwierzęta te nawiązują do prorocтва Izajasza (Iz 1,3). Ciemna grota symbolizuje ostatnie miejsce na ziemi, w którym rodzi się Zbawiciel. Greckie zdanie pochodzi z interlinearnego przekładu grecko-polskiego. Jest to fragment prologu Jana (J 1,14) Dosłowne tłumaczenie brzmi: „I Słowo ciałem stało się i rozbiło namiot w nas”. To tłumaczenie posiada piękny sens teologiczny: Bóg rozbija namiot w nas. W Starym Testamencie do momentu zbudowania pierwszej świątyni przez Salomona, Bóg mieszkał w namiocie (Wj 25,8; 33,7-14; 2 Sm 7,6). W Nowym Przymierzu Bóg rozbija namiot w nas samych. Nasze wnętrza stają się miejscem spotkania z Bogiem.

Świąteczny numer wypełnią artykuły o tematyce Bożonarodzeniowej, ale będą też nasze reminiscencje ze wspólnego wyjścia do Cerkwi, wrócimy do tematu krzyży w szkołach, a także w związku z tym, że pierwsza niedziela po świętach to Niedziela św. Rodziny zamieszczamy cykl artykułów o relacjach w rodzinie. Zapraszamy do lektury i do korespondencji. Co Wam się podoba a czego jest za mało w gazecie? Czekamy na Wasze opinie na ekumenicznii@wp.pl

PROSTO Z MOSTU

Koordinacja redakcyjna

Małgorzata Moraczewska
Piotr Kołodziejski,

Redakcja

Katarina Padias, Joanna Witych
Agata Caban, Anna Koziół
Olga Lenczewska, Adrianna
Martin, Przemek Hrycaj, Piotr
Rutkowski, Maciej Urban
Maksymilian Kardziejonek
Sandra Żurawicz, ks. Sławek
Piotr Kołodziejski

Konsultacja teologiczna parafii katolickich

ks. dr Piotr Skiba

Opracowanie graficzne i skład

Robert Żak
robert.zak@wp.pl

Wydawnictwo

Fundacja „Szczecińska”

Spis treści

| | |
|--|----|
| KRZYŻE W SZKOŁACH - CZY WIĘKSZOŚĆ MOŻE TEŻ MIEĆ SWOJE PRAWA? | 4 |
| BOŻE NARODZENIE W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ | 5 |
| ŚW. MIKOŁAJ PATRONEM MARYNARZY | 9 |
| POMÓŻMY MALEŃKIEJ ZUZI | 10 |
| CIEKAWOŚĆ PIERWSZY STOPIEŃ DO...POZNANIA | 13 |
| ZŁĄCZENI W OCZEKIWANIU | 15 |
| BOŻE NARODZENIE W KOŚCIELE EWANGELICKIM | 16 |
| JAK POWINNA WYGLĄDAĆ PRAWDZIWA CHOINKA? | 16 |
| OPOWIEŚĆ O GWIEZDZIE BETLEJEMSKIEJ | 18 |
| ŚWIĘTA, ŚWIĘTA | 19 |
| PROBOSZCZ - ZARZĄDCA CZY OJCIEC DUCHOWY PARAFII? | 20 |
| SPOTKANIE Z BIBLIĄ DOBRĄ SZKOŁĄ MODLITWY | 23 |
| KIEDY NARODZIŁ SIĘ CHRYSZTUS? | 24 |
| O RELACJACH MĘŻA I ŻONY W RODZINIE | 27 |
| ŚWIĘTA RODZINA WZOREM | 30 |
| CZEKAMY RAZEM Z ŻONĄ NA KOLEJNE DZIECKO | 31 |
| CZEKAM NA... | 33 |
| ŻYCZENIA | 34 |
| O CZYM W STYCZNIU W PROSTO Z MOSTU? | 35 |

Krzyże w szkołach - czy większość też może mieć swoje prawa?

Italia. Rok 2002 - pochodząca z Finlandii Soile Lautsi Albertin wnosi skargę na obecność krzyży w szkolnych klasach. Rok 2007. Sprawa trafia do Trybunału Konstytucyjnego i Rady Stanu. Te uznały skargę za bezpodstawną uzasadniając, że krzyż jest symbolem włoskiej kultury i historii. Rok 2009 - *Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC)* orzeka, że wieszanie krzyży w klasach to naruszenie "prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami" oraz "wolności religijnej uczniów". Soile Lautsi Albertin przyznano także 5 tysięcy euro odszkodowania za „straty moralne”. *Orzeczenie dotyczy tylko szkół państwowych.* Orzeczenie wywołało burzę. Oburzenia nie kryli politycy, duchowni. Niezadowolone z wyroku ETPC wyrazili też przedstawiciele Cerkwi prawosławnej m.in. Rosji, Grecji i Rumunii.

Można się zastanowić – jakie dobro niesie ze sobą wyrok ETPC? Można powiedzieć, że poszerza sferę wolności osób zaliczających się do „mniejszości”; że automatycznie chroni „mniejszość” przed zdominowaniem przez „większość” oraz nie pozwala narzucić mniejszości poglądów, postaw, czy przekonań teje mniejszości obcych i przez nią nieakceptowanych.

Ja jednak widzę zagrożenia. Zagrożenia dla mnie - jako chrześcijanina, obywatela, Europejczyka. W wyroku tym widzę inspiracje krwawym dziedzictwem rewolucji we Francji. Jak pamiętamy rewolucja ta dążyła do całkowitego odcięcia się od „złego” chrześcijańskiego dziedzictwa, choćby poprzez likwidację „normalnego” kalendarza, który był w 100% naznaczony chrześcijaństwem i zastąpienie go nowym i „wolnym” kalendarzem rewolucyjnym (zaczęto liczyć lata na nowo – rok 1 to rok wybuchu rewolucji). Czego jeszcze zabroni ETPC? Co zrobić z krzyżami i innymi symbolami wprost kojarzonymi z chrześcijaństwem? Mam na myśli postacie świętych, ich atrybuty widniejące na flagach, godłach czy herbach - choćby herby Poznania, Wrocławia, Rzeszowa... A co pocnie ETPC z hymnem Anglii (Boże chroń Królową), co pocnie z krzyżami na flagach teje Anglii czy flagach państw skandynawskich? Idąc za ciosem powinno znieść się wolne dni w święta chrześcijańskie i wzorem rewolucji we Francji znieść też Dzień Pański – Niedzielę i wprowadzić 10-dniowy „tydzień”!

Patriarchat Rumuński: „Te decyzje (...) pokazują tendencję do wyganiania religii z przestrzeni publicznej tak, jak podczas rządów komunistów w Europie Wschodniej, kiedy ideologiczna mniejszość prześladowała wiarę, tradycję i kulturę większości.”

Mnożą się inne pytania – czy krzyż na mej piersi będzie naruszeniem praw mniejszości, będzie „ograniczał prawa rodzicielskie do wychowywania dzieci zgodnego z ich przekonaniami”? Jakże arbitralne jest uznanie „problemu” krzyży za sprawę, która nie podlega ani głosowaniom ani decyzjom uznanym przez większość! Z sondażu instytutu



Eurispes z roku 2006 wynika, że obecności krzyży w przestrzeni publicznej życzy sobie 80% Włochów. Wyrok ETPC jest o tyle rażąco niesprawiedliwy, że narzuca konkretne rozwiązania, styl życia wbrew woli większości, w wypadku krzyży większość musi dostosować się do żądań mniejszości - i czy nie jest to gwałcenie wolności, tym razem wolności większej części obywateli?

**krzyżom
już dziękujemy**

Abp Hieronim z Aten: Prawa mają nie tylko mniejszości, ale również i większość. Niechlubny wyrok uderza w człowieka takiego jak ja: człowieka, który oczekuje zbawienia, uświęcenia, przeobóstwienia i zjednoczenia z Chrystusem, który umarł na krzyżu, który Zmartwychwstał. Walka z najważniejszym Jego znakiem jest zapowiedzią ponurej przyszłości.

Maciej Papke

parafia prawosławna św. Mikołaja

BOŻE NARODZENIE W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Pierwotnie Boże Narodzenie przypadało na dzień Epifanii (Chrztu Pańskiego) 6 stycznia. Od IV w. jest już obchodzone 25 grudnia/7 stycznia (dzień zależy od tego czy w danej Cerkwi używany jest kalendarz Juliański czy Gregoriański. W Polsce w większości parafii stosowany jest ten pierwszy, a w Grecji drugi. Według kalendarza Juliańskiego Boże Narodzenie przypada 7 stycznia, natomiast w kalendarzu Gregoriańskim to 25 grudnia. Boże Narodzenie poprzedza 40-dniowy post Filipowy – rozpoczynający się w dzień apostoła Filipa – 14 (27) listopada. Wigilia święta zwana jest soczelnikiem (socziwo – roślinny tłuszcz), obowiązuje wtedy ścisły post. Poranne królewskie godziny rozpoczynają nabożeństwa wigilijne. Przy otwartych carskich wrotach czytane są fragmenty z Nowego Testamentu o narodzinach Zbawiciela i prorocтво Izajasza. Po wieczerni odprawiana jest Liturgia św. Bazylego (z wyjątkiem soboty i niedzieli). W Szczecinie nabożeństwa Bożonarodzeniowe są odprawiane 6 i 7 stycznia rano.

Katerina Padias

parafia prawosławna św. Mikołaja

BOŻE NARODZENIE W GRECJI

Okres Bożego Narodzenia trwa 12 dni, od 25 grudnia do 6 stycznia. Nie mamy opłatka ani 12 dań, ani dodatkowego talerza dla niespodziewanego gościa. Mamy

za to kolędy, nadziewanego indyka z piekarnika, inne tradycyjne dania, rodzinny obiad i kolację, zabawę w gronie dużej rodziny. Nasza młodzież spotyka się z przyjaciółmi i wychodzi do pubu, gdzie wymienia się prezentami, natomiast prezenty w domu mamy o poranku 25 grudnia, które jakimś cudem w nocy przynosi Św. Wasylis (Św. Bazyl - to nasz Św. Mikołaj). Już tydzień przed świętami możemy poczuć przyjemny zapach świątecznych słodkości i potraw w domach Greczynek, można zaobserwować wielkie zakupy i porządki

Drzewko – Choinka

Do naszego kraju drzewko dotarło po raz pierwszy do Aten, poprzez mieszkańców Bawarii i zastąpiło nasz bogato ozdabiany to tamtej pory „stateczek”. Drzewko ma symbolizować radość człowieka z narodzin Chrystusa oraz życie które nigdy nie „umiera” nawet w zimę.

W święta przygotowujemy **wasilopitę**, chlebek który ma ukrytą monetę, każdy dostaje po kawałku w Nowy Rok i osoba, która będzie miała monetę wygrywa prezent oraz uznaje się, że będzie miała same radosne niespodzianki przez cały rok. Tradycja ta wywodzi się z przed około 1500 lat, kiedy to na miasto Kesaria napadli chciwi żołnierze w celu zabrania im wszystkiego co cenne, zagrozili zarządcy miasta, że go zabiją jeśli się nie zgodzi. Miasto żyło wraz ze swoim zarządcą w zgodzie i w miłości więc mieszkańcy, zebrali wszystkie złoto i oddali żołnierzom, aby go ocalić. Zarządca – Wasylis Wielki, całą noc modlił się do Boga, aby ocalił miasto i stał się cud! Pojawił się Święty Merkury wraz z aniołami i powstrzymał żołnierzy. Zarządca musiał coś zrobić ze zgromadzonym złotem, musiał podzielić je jakoś sprawiedliwie. Gdy modlił się do Boga o poradę doświadczył olśnienia. Wpadł na pomysł by upiec małe chlebki i w każdy z nich włożyć złotą monetę i dać po jednym każdej rodzinie. W ten sposób na rodziny czekała radosna niespodzianka. Świąteczne słodkości to **kurabiedes** (z migdałami i bogato posypane cukrem pudrem) i **melomakarona** (ze skórką pomarańczy i miodem), to ciasteczka, których nie zabraknie w żadnym domu.

Macedoński Christoksilo

Na północy Grecji gospodarz szedł na pole i szukał najgrubszej gałęzi oliwnej, którą potem palił w kominku przez 12 dni świąt, od Bożego Narodzenia aż do Epifanii (Chrztu Pańskiego) – w Grecji „Ta fota” = Światła, w dniu tego święta odprawiana jest msza nad morzem. Wokół księdza ustawieni są ludzie,

przygotowani na skok do wody. Ksiądz wrzuca krzyż na sznurku do morza i ten, kto pierwszy wyłowi krzyż z dna będzie błogosławiony przez cały rok (woda w styczniu w Grecji jest strasznie zimna i niewiele jest śmiałków, co sprawia, że jest to jeszcze bardziej wyjątkowe). Powracając do Christoksilo, wierzone, że gdy pali się w kominku w ten sposób ogrzewa się małego Jezuska w zimnej stajence. Oprócz tego wierzone w skrzaty (kalikatarakia), które mieszkają pod ziemią i przez cały rok rąbią małymi siekierkami drzewo, które podtrzymuje ziemię. A kiedy zostaje już tylko zeń włos, nie odrąbują go, aby nie spadło i ich ziemia nie przygniotła, więc wychodzą na ziemię i je zostawiają z myślą, że wiatr zawieje i je zrzuci. Podczas swojego 12 dniowego pobytu na ziemi (raz w roku) przeszkadzają ludziom i zaczepiają różnymi pokusami. Christoksilo palone w kominku miało za zadanie je odstraszać, po 12 dniach gdy podczas Trzech Króli święcono domy uciekały z powrotem pod ziemię, a tam zastawali drzewo jeszcze potężniejsze i grubsze niż przedtem, więc ostro zabierali się do ścinania, by za rok znów powtórzyć procedurę.

Kolędy

W Święta dzieci śpiewają kolędy (wiadomości o nadejściu Chrystusa) dla powodzenia i szczęścia domowników, chodzą z trójkącikami od domu do domu, pukając i pytając: "Na ta pume?" = możemy je powiedzieć? I uzyskawszy zgodę śpiewają kolędy, uderzając żywo w trójkąciki. Dostają w nagrodę słodczyce lub pieniążki. Pamiętam jak chodziłam z przyjaciółmi. Zbieraliśmy pieniążki w jeden woreczek, a potem równo je dzieliliśmy między sobą. To były moje pierwsze zarobione pieniądze.

Jemiola (Gki)

Inaczej „święte drzewo” nazywane jest cierniem Chrystusa, zgodnie z mitem jemiola zakwitła po raz pierwszy kiedy Chrystus pojawił się na ziemi. Cierniste liście i czerwone owoce symbolizują cierpienia jakich doświadczył. Jemiolę mamy zwyczaj wieszać na drzwiach. Mówi się, że jej liście potrafią chwytać złe duchy.

Podariko

Mamy jeszcze jeden zabobon zwany „podariko”. Mówi się, że: «Ο,τι είναι αυτός

πού θα πατήσει πρώτος στο σπίτι σου την πρωτοχρονιά, τέτοια θα έχεις όλο το χρόνο» = Tym kim jest, ten kto pierwszy wejdzie do twojego domu w nowy rok, taki będziesz miał cały rok. A więc bardzo ostrożnie otwierano drzwi w nowy rok. Nieraz zdarzało się, że po prostu nie otwierali drzwi, jeśli pierwsza osoba nie była tą właściwą.

Moja babcia mawiała: Biedny wszedł? Biedę będziesz klepał przez cały rok. Chudy i błądy? Rozchorujesz się. Śmieciarz? Pełny śmieci będzie twój dom. Pracownik OTE (telekomunikacji)? Ciągłe awarie będziesz miał. Pracownik DEI (elektryczności)? Ciemności co jakiś czas i nowe podwyżki za prąd. Wdowa matka? Odpukaj w niemalowane... Lekarz? Oby nie był potrzebny! Najlepiej z dala!

I wtedy sprytna i zapobiegawcza „jajula” = babciunia, zawsze namawiała któreś wnuczátko, aby wyszło i zapukało do drzwi i weszło jako pierwsze. Lub też umawiała się z wnuczkiem lub wnuczką wcześniej, aby przyszedł do niej (niby po prezent) tego dnia z samego rana i czekała aż przyjdzie w odwiedziny.

Matka Boska

„Panagica” jest jedną z najważniejszych postaci naszej wiary, niektórzy modlą się tylko do Matki Bożej, ponoć ona jako jedyna rozumie nasze cierpienia i nas wysłuchuje bez względu na nasze grzechy, a przy tym ma wpływ na swojego syna Jezusa i może go prosić o pomoc, dlatego modląc się do „Panagicy” zawsze zostaniemy wysłuchani. Ma Ona u nas ponad 580 nazw w zależności od miejsca pojawienia się i cudów jakich dokonała, każdy cud to kolejna ikona Bogurodzicy i kolejna jej nazwa.

Katerina Padias

parafia prawosławna św. Mikołaja



Św. Mikołaj

opiekunem marynarzy

Dla zachodnich krajów ten kto przynosi prezenty dla biednych i dzieci to św. Mikołaj czy też Santa Claus, którego święto obchodzimy w Grecji 6 grudnia i uważamy go za opiekuna marynarzy.

Św. Mikołaj urodził się pod koniec III wieku po Chrystusie w mieście Patara. Jego rodzice byli wiernymi chrześcijanami, bezdzietnymi przez wiele lat. Godny podziwu był fakt, że jako dziecko odmawiał picia mleka w środy i piątki. Jego życie było poświęcone modlitwie, postowi i nocnemu czuwaniu. Po śmierci swoich rodziców rozdał cały majątek biednym. Miłowanie i wsparcie potrzebujących było jego sposobem na życie i jednym z głównych charakterystyk jego osobowości. Zawsze pomagał potrzebującym starając się jednocześnie, by jego uczynki nie

były znane. Grecy wierzą, że jego modlitwa ratowała statki podczas sztormów. Jest z tym związanych wiele opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Dlatego też uważany jest przez nas za opiekuna naszych marynarzy. Ukazywał się wielu kapitanom ratując im życie. Pewien podróżnik kiedy podczas sztormu modlił się do św. Mikołaja w cudowny sposób nagle znalazł się w swoim domu. Uratował też miasto od głodu ukazując się kapitanowi statku pełnego żyta i kierując go w stronę tego miasta. Sam również często obejmował stery przy silnych sztormach i kierował statek do bezpiecznego portu. Św. Mikołaj jest uznany w obu kościołach w kościele prawosławnym oraz katolickim. Rosjanie uważają go za opiekuna rolników.

Karetina Padias

parafia prawosławna św. Mikołaja

POMÓŻMY MAŁENKIEJ ZUZI!

Zuzia urodziła się 3 czerwca 2007 r. jako normalne zdrowe dziecko. Pochodzi ze szczególnej rodziny, bo „duchowej”. Tata Zuzi jest księdzem, Proboszczem Parafii Prawosławnej p.w. Św. Anny, koło Św. Góry Grabarki na Podlasiu. Zuzia ma dwóch starszych braci. Dawid w chwili narodzin Zuzi miał 13 lat, a Szymon - 11. Tatuś był przy porodzie i odcinał pępowinę, był bardzo szczęśliwy. Szczęście nie trwało długo. Po dosłownie kilkunastu minutach po porodzie, przyszedł lekarz i oznajmił, że Zuzia jest jakaś "szarawa". Podano jej antybiotyk. Zaczęła wymiotować żółcią. Wezwano lekarza, ale on sam nie wiedział co zrobić, więc wezwano karetkę „N”-kę z Białegostoku z zespołem lekarzy i inkubatorem. Tata Zuzi musiał dokonać najtrudniejszej czynności, jaką przeżył sam w swym naprawdę bogatym w doświadczenia życiu i kapłaństwie. Musiał szybko ochrzcić swoją umierającą córeczkę!

„Wiele osób zmarło na moich rękach. Moi rodzice, parafianie w ich własnych domach w szpitalu, ale to było dla mnie najgorsze przeżycie” – powiedział potem.

Po przyjeździe karetki, lekarz stwierdził, że Zuzia jeszcze się nadaje do transportu. Państwo Opolscy pojechali za karetką. W szpitali DSK w Białymstoku okazało się, że Zuzi pękły jelita. Zrobiono pierwszą operację w szóstej dobie jej życia. Wycięto ok. 7 cm, zespolono i miało być dobrze. Niestety brzusek rósł, puchł dalej. Po dwóch dniach przeprowadzono drugą operację. Okazało się, że dalej nie jest dobrze. Jelito nie było drożne. Następnego dnia po operacji Zuzia była w tak kiepskim stanie, że nie było już którejdy podawać jej leków. Zabrano więc ją na stół operacyjny. Nacięto jej szyjkę, założono centralne wkłucie, założono 4 szwy a wystającą rurkę przyszyto do policzka. Zuzia przeżyła 3 poważne operacje. Na Oddziale Intensywnej terapii przeleżała 3 tygodnie, podczas których Państwo Opolscy usłyszeli słowa Pani doktor: **"jej klinicznie nie ma"**. Zuzia miała podłączone 3 pompy do podawania leków, przez które szły 3 antybiotyki naraz. CRP było na poziomie sepsy. W czasie pobytu na OIOM-ie dostali zawiadomienie z IMID w Warszawie o podejrzeniu **murkowiscydozy**. Pod koniec trzeciego tygodnia pobytu na OIOM-ie nastąpił CUD. Ruszyła perystaltyka jelit u Zuzi. Potem odłączono jej wszystko co miała: cewnik, 6

wenflonów przez które podawano leki, dwie sondy z nosa, i najważniejsze - respirator. Zuzię przez 3 tygodnie przy życiu utrzymywała Łaska Boża i te wszystkie maszyny.

„Zobaczyliśmy ją bez rurek, przewodów, jakichś macek na całym jej ciele i po raz pierwszy usłyszeliśmy jej płacz. Wcześniej był to tylko niemy krzyk, ponieważ jej małe gardziółko było zatkane rurkami i otwierały się tylko usteczka bez jakiegokolwiek dźwięku. Nareszcie mogliśmy ją dotknąć. Zaczęła oddychać bez tlenu, sama” – opowiada tata Zuzi. - Po pobycie na OIOM-ie przenieśli nas dwa piętra wyżej na oddział chirurgii. Tu przez 2 tygodnie nie robiono jej nic prócz podawania leków i robienia badań. Miała złe próby wątrobowe. Sprowadzono pulmonologa. Przyszła kobieta w średnim wieku. Obejrzała Zuzię. Wymieniliśmy kilka uwag między sobą. Potem powiedziała, że Zuzia jest bardzo chora, że jej skóra jest szara, że ma poważną wadę serca (a wcale jej nie ma). Następnie przeniesiono nas na V piętro do III Kliniki, gdzie leżą dzieci z różnymi chorobami i gdzie pracuje właśnie ta Pani doktor. Będąc tam, pewnego wieczoru przyszedł do nas profesor, kierownik tejże kliniki z panią doktor i powiedział, że chciałby mieć lepsze wiadomości dla nas, ale niestety nie są one dobre. Przyszły potwierdzone wyniki z IMID w Warszawie i z całą pewnością jest potwierdzona u naszej Zuzi **mukowiscydoza** z najczęściej występującą i uważaną za najcięższą mutację genu delF508 / delF508. Jakby tu powiedzieć? Dostaliśmy „obuchem w głowę, świat się zawalił”. Lekarze posiedzieli trochę w naszej sali, pocieszyli no i wyszli. Zostaliśmy sami, wykończeni tygodniami pobytu w szpitalu i trochę zrezygnowani. Jednak jako ludzie głębokiej wiary, pokładaliśmy nadzieję w Bogu i tylko w Nim. Poprosiliśmy o przeniesienie nas do szpitala w Siemiatyczach, ponieważ mamy jeszcze dwóch synów, którymi opiekowali się obcy ludzie i musieliśmy być również bliżej nich. Przeniesiono nas do Siemiatycz i tu jeszcze przez dwa tygodnie kończono podawać antybiotyk. W trakcie tego pobytu wszystko szło dobrze poza tym, że siły fizyczne moje i żony niestety dobiegły końca i podawano już teraz nam leki na ratowanie życia. Jakoś się udało i żyjemy wszyscy i nasza Zuzia. Wyszliśmy ze szpitala i nie wiedzieliśmy jak nacieszyć się swoją rodziną, swym domem. Tu czuliśmy, że „ściany domu same leczą”. Wiele obowiązków domu przejęli nasi synowie, którzy teraz mają 13 i 15 lat. Na wizyty kontrole jeździliśmy do szpitala DSK w Białymstoku, na który naprawdę nie mogliśmy patrzeć. Wizyty odbywały się bardzo szybko. Lekarze nie mieli czasu. Badał sam profesor. a Pani dr stała z boku kazała szybko się pakować, bo w kolejce są inni rodzice. Następane wizyty były takie same, a nawet gorsze. W końcu poszliśmy „po rozum do głowy” i posłuchaliśmy innych rodziców, którzy radzili nam przenieść się z leczeniem do Warszawy. Pojechaliśmy do Centrum Zdrowia Dziecka. Tam spotkaliśmy cudownych ludzi w osobie dwóch lekarzy.

Pulmonologa dr Hanny Dmeńskiej i gastrologa dr Beaty Oralewskiej. Dotąd nie spotkaliśmy się z tak cudownymi lekarzami, tym bardziej po tym co przeszliśmy i znając sytuację i lekarzy w Polsce. Tam usłyszeliśmy, że będziemy o nią walczyć i na pewno wszystko będzie dobrze. Zmieniono nam sposób podawania leków. Od tego czasu zaczęliśmy żyć!

Leczenie Zuzi jest bardzo drogie. Dzięki pomocy ludzi dobrej woli, rodzice starają się zapewniać Zuzi leczenie i rehabilitację, a przez to przedłużenie jej życia.

MAŁENKA ZUZIA WALCZY O ŻYCIE KAŻDEGO DNIA NIESTETY SĄ PEWNE RZECZY, O KTÓRE SAMA NIE MOŻE ZAWALCZYĆ, POTRZEBUJE NASZEJ POMOCY. ZŁOTÓWKA, NIE ZMIENI NASZEGO ŻYCIA, ALE MOŻE PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE TEJ MAŁEJ NIEWINNEJ ISTOTCE.

ZA WSZELKIE WSPARCIE Z CAŁEGO SERCA DZIĘKUJEMY!

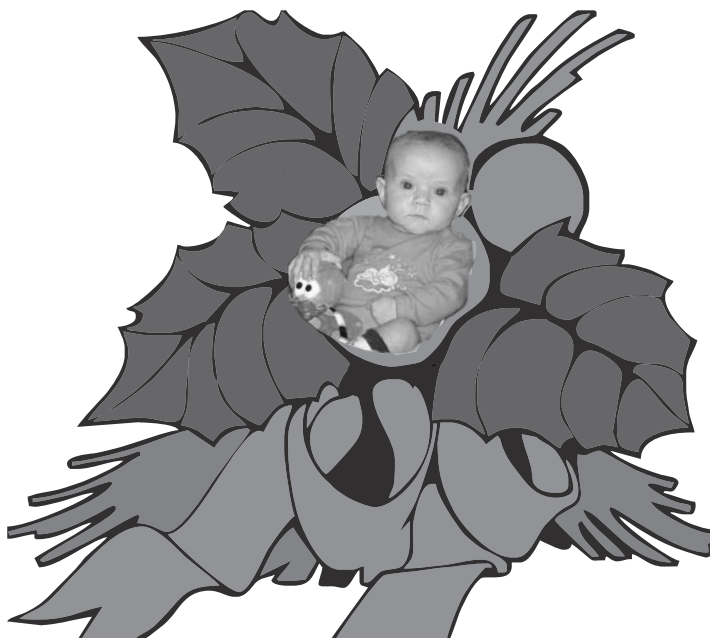
Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą
ul. Prof. Jana Rudnika 3B, 34-700 Rabka – Zdrój

Konto złotówkowe: nr 49 1020 3466 0000 9302 0002 3473

Konto dewizowe: nr 84 1020 3466 0000 9802 0007 0128

z dopiskiem: NA LECZENIE ZUZANNY OPOLSKIEJ
lub na konto prywatne : 50 1020 5558 1111 1262 2390 0488

Katerina Padias
parafia prawosławna św. Mikołaja





Ciekawość

to pierwszy stopień do.... **POZNAWANIE**

Na ostatnim spotkaniu redakcyjnym, pojawiło się pytanie - czym tak naprawdę różnią się nasze wyznania, skoro wierzymy w jednego i tego samego Boga? Dalszych pytań było dużo, a wynikały one z ciekawości. Naszą ciekawość postanowiliśmy zaspokoić tak, by na własne oczy zobaczyć różnice i podobieństwa w trakcie nabożeństw. Poznawanie rozpoczęliśmy od odwiedzenia Cerkwi św. Mikołaja, do której zaprosiła nas Katerina. W listopadową niedzielę Sandra z Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego i Agata z Kościoła Rzymskokatolickiego postanowiły uczestniczyć w Liturgii prawosławnej.

O godzinie 10.00 rozpoczęło się nabożeństwo. Jednak przyszliśmy trochę wcześniej, by obejrzeć świątynię. Od razu po wejściu dały się zauważyć różnice dotyczące budowy kościoła. Cerkiew jest zbudowana na planie znaku krzyża równoramiennego, greckiego z widoczną kopułą, która symbolizuje Niebo, świętych i Boga. Na każdej kopule umieszczony jest krzyż oddający chwałę Chrystusowi. Na początku byłyśmy trochę zdezorientowane, bo nie wiedziałyśmy na czym powinnyśmy skupić uwagę. Duża ilość obrazów czyli ikon tworzyła piękny widok, a zapalone świece przy ikonach odbijały się w ich złoceniach. Później dowiedziałyśmy się, że wszystko to, co jest w świątyni pełni swoją rolę i nie ma tu rzeczy przypadkowych. Zobaczyłyśmy, że ludzie, którzy wchodzili do Cerkwi, czynią znak krzyża, a następnie całują ikonę. Była to ikona przedstawiająca św. Mikołaja – patrona świątyni.

W Kościele Katolickim ludzie wchodząc do Domu Bożego przyklękają, składając cześć Chrystusowi obecnemu w tabernakulum i wykonują znak krzyża. Wyznawcy Kościoła Ewangelickiego nie klękają. Prawosławni biorą świeczkę, by zapalić ją przy ikonie świętego, do którego chcą się modlić. Zapalona świeczka, także symbolizuje pamięć o zmarłym. Po prawej stronie wisiały ikony Jezusa Chrystusa, a po lewej Maryi. Kult Matki Boskiej w Kościele prawosławnym jest bardzo widoczny w ikonach, lecz nie uznają Niepokalanego poczęcia i Wniebowstąpienia, w przeciwieństwie do katolików. Naszą uwagę zwróciła także podłoga, która jak się dowiedziałyśmy jest wykonana ze specjalnie

sprowadzonego, greckiego marmuru. Na środku została ułożona mozaika przedstawiająca bizantyjskiego orła, mającego dwie głowy, a po środku nich korona. Miejscem centralnym, okazał się ołtarz, który od części środkowej oddzielony jest ikonostasem, a ten osłonięty jest zasłoną, za którą mogą przebywać jedynie mężczyźni i księża. Ikonostas jest przegrodą oddzielającą ołtarz od nawy, ozdobioną wieloma ikonami. Umieszczone są tam troje drzwi, dwa boczne i środkowe, przez które może wchodzić tylko główny celebrans. Po jego prawej stronie wisiała ikona Jezusa Chrystusa, a po lewej Maryi. W Kościele katolickim jest także wyznaczony ołtarz, a w prezbiterium jest umieszczone tabernakulum. Obok zazwyczaj wiszą obrazy świętych lub Jezusa, czy Maryi. U ewangelików ołtarz jest po środku kościoła, na nim znajduje się Biblia, świece, a nad ołtarzem wisi obraz Jezusa Chrystusa. W cerkwi na końcu kościoła mogą stać osoby jeszcze nie ochrzczone, ponieważ nie mogą one uczestniczyć w pełnym nabożeństwie.

Od samego wejścia towarzyszyły nam śpiewy chóru. Niestety nie zrozumieliśmy zbyt dużo, ponieważ były one wykonywane w języku starocerkiewnosłowiańskim, jednak mimo to tworzyły podniosłą atmosferę. Stwierdziłyśmy, że w trakcie Liturgii będziemy stały na chórze, ponieważ tak więcej rzeczy zdołamy zauważyć. Starałyśmy się dostrzec czy faktycznie całe nabożeństwo trzeba stać, bo tak myślałyśmy. Okazało się, że nie ma takiego nakazu, natomiast ważne jest, by skupić się na tym, co dzieje się w ołtarzu. Nabożeństwo rozpoczęło się, gdy ksiądz był przygotowany do jego odprawienia. Zaczął od okadzenia całej cerkwi i przyłączenia się do śpiewu chóru. Kadzidło jest znane w Kościele rzymskokatolickim, natomiast w ewangelicko – augsburskim nie ma takiego zwyczaju. W odprawieniu liturgii pomagał młody chłopiec, który służył przy ołtarzu, tak jak ministranci w Kościele katolickim. Cała liturgia była odprawiana w języku starocerkiewnosłowiańskim, nawet Ewangelia była czytana w tym języku. Po polsku było kazanie, a po nim dalszy ciąg przygotowywania do Eucharystii. Ksiądz udał się do głównego miejsca, gdzie jak już wcześniej wspomnieliśmy mogli przebywać tylko mężczyźni i zasłonił przegrodę. Było słyhać jedynie śpiew chóru i odpowiedzi księdza. Po odsłonięciu zasłony zostało zaśpiewane Ojciec Nasz, które mimo, że nie było po polsku to połączyło wszystkich, niezależnie od wyznania. Przed przyjęciem Komunii św. miało miejsce wydarzenie, które wyjaśnili nam wierni, bo same nie wiedziałyśmy, co ono oznacza. Mowa tu o spowiedzi, która różniła się od tej w obrządku rzymskokatolickim i ewangelickim. Mianowicie w Kościele prawosławnym spowiedź dokonuje się przy ewangeliarzu rozłożonym przed ikonostasem.

W trakcie Eucharystii Prawosławni wyznają prawdziwą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Chleb i wino, stają się rzeczywiście Ciałem i Krwią Chrystusa. Komunia wiernych udzielana jest pod obiema postaciami. A mogą przyjmować ją nawet małe dzieci. Podawana jest przez celebransa łyżeczką. Na zakończenie liturgii odbyło się rozesłanie i przeczytanie ogłoszeń dotyczących parafii. Po dwugodzinnym pobycie w cerkwi byliśmy oczarowane miejscem, śpiewem i całym nabożeństwem.

Z racji tego, że nasze obrządki też się znacznie różnią, w jednym jesteśmy zgodne – zrobiło to na nas wielkie wrażenie. Zachęcamy wszystkich, by poznawać inne wyznania. Takie wyjścia i możliwości poznania innych zwyczajów odnośnie liturgii pogłębiają wiedzę o innych odłamach chrześcijaństwa. Chcemy podziękować także tym, którzy opowiedzieli nam o Cerkwi i przybliżyli nam obrządek prawosławny. Warto pamiętać, że modlimy się do Jednego Boga i to jest fakt, który powinien nas zbliżać, a różnice nie powinny nas dzielić.

Agata i Sandra

złączeni w oczekiwaniu

Adwent jest czasem łączącym chrześcijan. W końcu wszyscy razem czekamy na to samo wydarzenie: ponowne przyjścia Syna Bożego. To wspólne oczekiwanie podkreśla tradycja wieńca adwentowego, która znana jest dziś w wielu kościołach.

12 września 1833 roku ewangelicki teolog i działacz społeczny z Hamburga, ks. Johann Hinrich Wichern (1808-1881) otworzył w swym rodzinnym mieście szkołę-przytułek dla sierot i nazwał ją Das Rauhe Haus. Było to pierwsze z jego dzieł charytatywnych. Potem ks. Wichern zasłynął bowiem z organizowania tzw. misji wewnętrznej w Kościele ewangelickim i stworzył wiele podobnych instytucji.

Duszpasterz bardzo troszczył się o wychowanie swych podopiecznych. Chciał, by dzieci czuły się jak w rodzinie. W Adwencie 1839 roku wpadł na pomysł, jak zmienić wystrój świetlicy, by wprowadzić nastrój sprzyjający modlitwie. Sporządził szczególnie wieniec. Na obrzeżu koła o średnicy 2 metrów umieścił 24 małe świece. Każda miała być zapalana w kolejny zwyczajny dzień Adwentu. Wokół tego wieńca podopieczni gromadzili się codziennie na wspólne spotkania i śpiewy. Początkowo ozdabiano zielenią tylko ściany sali. Potem zamiast ścian przystrajano wieniec. Pastor swój pomysł przenośli do innych niemieckich miast. W Adwencie zapraszał ludzi na niedzielne rozważania. Dlatego zmienił trochę wygląd wieńca. Zamiast 24 świec umieszczał tylko cztery, oznaczające cztery niedziele Adwentu. Zwyczaj sporządzania wieńca adwentowego rozprzestrzenił się bardzo szybko w całych Niemczech, również w części katolickiej, a wkrótce potem na całym świecie. Na terenie Polski wieniec pojawił się w 1925 r., natomiast w kościołach zapoczątkowana została w 1930 r. w Monachium.

Życzę nam wszystkim, abyśmy w naszych społecznościach parafialnych i rodzinnych gromadzili się wokół niego na rozważaniu Słowa Bożego, śpiewaniu adwentowych i bożonarodzeniowych pieśni i na modlitwach dziękczynnych i błagalnych. Przyjdź, Panie Jezu!

Ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska p.w. św. Trójcy

BOŻE NARODZENIE W KOŚCIELE EWANGELICKIM

Kościół ewangelicki posługuje się kalendarzem gregoriańskim, to znaczy, że obchodzimy Święta Bożego Narodzenia w tym samym czasie co katolicy. W Szczecinie odbywają się co roku dwa nabożeństwa wigilijne: o godz. 12.30 w języku niemieckim oraz główne w języku polskim o godz. 16.00. Zwyczajem lokalnym jest to, że już w czasie kazania w kościele panuje półmrok, a po zwiastowaniu Słowa Bożego ksiądz zapala jako pierwszy świecę, od której zapalane są świece wszystkich uczestników nabożeństwa. W blasku świec śpiewamy na zakończenie kolędę „Cicha noc”, a płomień symbolicznie zabieramy do naszych domów. Na Śląsku Cieszyńskim odprawiane są jutrznie bożonarodzeniowe o godz. 5.00 rano 25 grudnia. Ponieważ w Szczecinie wierni dojeżdżają na nabożeństwa również z dalszych obszarów, nabożeństwa odbywają się o godz. 10.00, również 26 grudnia. W oba świąteczne dni przeżywamy również nabożeństwa w naszych filiałach: Trzebiatowie i Kłodzinie.

Wigilia w naszych domach najczęściej zaczyna się od czytania Ewangelii o narodzeniu Chrystusa, modlitwy ojca rodziny zakończonej wspólnym „Ojciec nasz”. Dzielimy się oplatkiem, składając sobie życzenia, śpiewamy kolędy. To, jak zastawiony jest wigilijny stół bardziej zależy od tego, kto z jakiego wywodzi się regionu. Nie ma typowych ewangelickich potraw świątecznych. Po uroczystej kolacji obdarowujemy się prezentami, które znajdujemy pod choinką. Bardzo charakterystyczne jest to, że po świątecznych nabożeństwach mało kto śpieszy się do domu. Większość zostaje chwilę dłużej przed kościołem, aby złożyć sobie wzajemnie życzenia. Nie daremnie mówi się zatem, że dla wielu kościół jest „drugim domem”.

Ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko-augsburska p.w. św. Trójcy

Jak powinna wyglądać prawdziwa choinka?

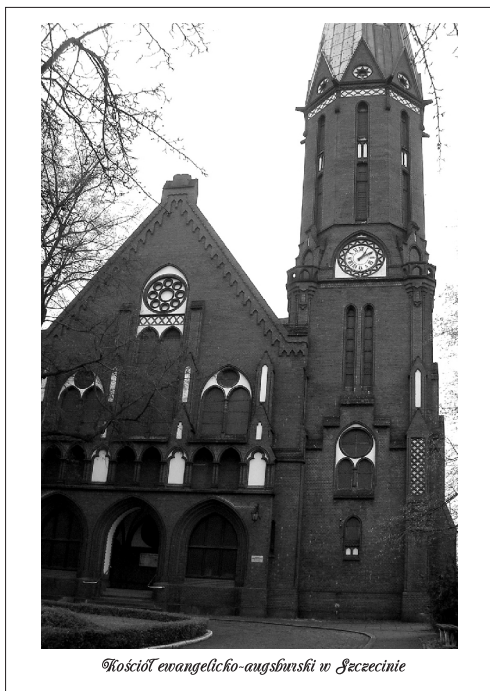
Co roku na Święta Bożego Narodzenia w kościele zostaje postawiona żywa choinka z lasu, która jest jedną z najwyższych choinek postawionych w różnych kościołach w Szczecinie. Jej wysokość sięga 7 metrów! Choinka w kościele jest przyozdobiona białymi światełkami, ale czy w ogóle znamy jej znaczenie i pochodzenie?

W Polsce przyjęła się w XVIII wieku z ewangelickich Prus Książęcych. Wcześniej natomiast niż choinki znano w Polsce w okresie Bożego Narodzenia inne zielone przystrojenia. Były to gałązki "zimozielone", a więc świerku, jodły lub sosny, którymi strojono ramy świętych obrazów, ściany, drzwi wejściowe i furtki, przybijano je nawet na wrotach do stodół i obór. Choinka na początku gościła tylko wśród luterańskich mieszczan pochodzenia niemieckiego, a dziś gości w każdym domu chrześcijańskim i nie tylko. W symbolice ewangelickiej choinka oznacza wieczną zieleń. Chrystus jest wiecznie żywy i przyniósł na świat

życie wieczne. Dokładne rysy choinki bożonarodzeniowej można pierwszy raz zauważyć w sztychu protestanckiego artysty L. Cranacha Starszego z początku XVI stulecia, które przedstawia drzewko wigilijne ozdobione gwiazdkami i świeczkami - które wyrażają prawdę, że Jezus Chrystus jest światłością świata, a kto za Nim idzie, będzie miał światło życia i może być również dla świata odbiciem Chrystusowej światłości. Powieszono owoce są odniesieniem do zakazanego owocu z Edenu. Choinka owinięta jest ozdobnym łańcuchem symbolizującym węży kusiciela z rajskiego drzewa życia, a na czubku znajduje się gwiazda, która przypomina wędrówkę trzech mędrców, którzy szli do Betlejem przywitać nowo narodzonego Króla. W Polsce, podobnie jak wieniec adwentowy, tradycja zielonej choinki (koloru nadziei), została przyjęta z zachodu, gdzie podczas zaborów w polskich miastach przebywali urzędnicy i żołnierze pruscy, którzy już od XVII wieku gościli w swych domach tradycje obypanej w słodycze i owoce choinki bożonarodzeniowej.

Warto o tej symbolice choinki pamiętać. Szczególnie w naszych czasach, kiedy to główną uwagę skupia się na wielkości i kolorystyce zielonych drzewek, a nie na jej teologicznym przesłaniu. Nasze dzieci pytając nas o sens jej stawiania w naszych domach, powinny otrzymać rzetelną odpowiedź, w centrum której będzie stał Ten, który przyszedł na świat – Narodzony w Betlejem. Ściągnijmy z czubków choinek lalki, misie i inne ozdoby, a wstawmy tam gwiazdę betlejemską, niech wskazuje nam ona drogę do Zbawiciela.

Sandra Żurawicz i ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska p.w. św. Trójcy



Kościół ewangelicko-augsburski w Seczecinie

Opowieść o Gwieździe Betlejemskiej

Blade światło grudniowego słońca zaglądało do pokoju Jacka. Ten obudzony się leżał jeszcze w swoim łóżku i spoglądał na gnane zachodnim wiatrem obłoki. Na dworze było ciepło i apowiadała się Wigilia bez śniegu.

Wtem do pokoju weszła rozradowana mama. - Jacusiu, wstawaj! Dziś jest Wigilia i narodzi się mały Jezusek! Dziewięcioletni chłopiec zastanowił się: - Przecież On narodził się ponad dwa tysiące lat temu. Czyżby dzisiaj też zamierzał przyjść na świat? A jeżeli tak, to skąd będę wiedzieć gdzie?

Dzień pełen przygotowań szybko minął i na dworze zrobiło się ciemno. Rodzina, czyli rodzice, młodszy brat i starsza siostra, a także dziadkowie, którzy przyjechali na święta, wołali już Jacka na wigilię. Ten zerknął jeszcze przez okno na niebo by sprawdzić, czy nie widać może Betlejemskiej Gwiazdy, która wskazałaby, gdzie narodził się Jezusek. Niestety niczego szczególnego nie zauważył.

Po skończonej wieczerzy z powrotem udał się do swego pokoju. Wtem ujrzał jaśniejącą gwiazdę z długim warkoczem, która przemierzyła niebo i zatrzymała się nad kościołem. Chłopiec postanowił szybko udać się w to miejsce. Jego rodzina właśnie wybierała się na pasterkę. On poszedł także. Kiedy wchodził do świątyni, Betlejemska Gwiazda znajdowała się dokładnie nad jego głową. Z radością i przekonaniem, że to tam właśnie narodził się Jezus wszedł do środka. Ku swemu zasmuceniu nie zobaczył niczego szczególnego. Żłóbek i choinki stały jak co roku na Boże Narodzenie.

Rozpoczęła się msza święta, podczas której wszyscy śpiewali kolędy. Chłopiec żywo w niej uczestniczył i przystąpił do komunii. Już bardzo wesoły wyszedł z kościoła. Gwiazda, która błyszczała na niebie była teraz jeszcze piękniejsza. Jacek przetarł oczy ze zdumienia. Tuż koło niego, przy jego sercu, stała inna, malutka gwiazdka z długim ogonem. Spojrzał na ludzi wychodzących ze świątyni. Wiele osób miało obok siebie Betlejemskie Gwiazdy, choć nie wszyscy. Każda z nich była inna, ale wszystkie równie piękne...

Malec wrócił do domu bardzo tym wszystkim oczarowany. Kiedy wszedł do pokoju, by po dniu pełnym wrażeń położyć się spać, dostrzegł przy swoim łóżku małego aniołka. - Jestem twoim Aniołem Stróżem. - powiedział nieznajomy gość. - Bardzo cię pewnie zadziwiły te gwiazdy. To był dla Ciebie znak rodzącego się Pana Jezusa. Tylko ty je widziałeś, bo Pan Bóg chciał pokazać ci, że Chrystus rodzi się, umiera i zmartwychwstaje podczas każdej Eucharystii. Pragnie też narodzić się w sercu każdego człowieka. Niektórzy jednak nie chcą, by Pan narodził się w ich sercu. Nawet część osób, które widziałeś dziś ma mszy poszła na nią tylko dla kultywowania tradycji. Trójca Święta uczyniła serce człowieka

Swoim mieszkaniem. Kiedy więc tak wielu ludzi nie chce przyjąć do swego serca Pana Jezusa, bardzo to Go boli. On przychodzi do nas w każdej Komunii świętej. Narodził się również w twoim sercu. Pamiętaj o tym! To twój przyjaciel, który nigdy cię nie opuści!

Aniołek zniknął, zostawiając w pokoju zadziwionego Jacka. Chłopiec podziękował Panu Bogu za ten piękny dzień i położył się spać. Tymczasem za oknem zaczęły spadać pierwsze płatki śniegu.

Przemek Hrycaj

parafia rzymskokatolicka p.w. św Krzyża

Święta

Święta...

Już niedługo zasiądziemy przy wigilijnym stole, skosztujemy przygotowanych z taką starannością potraw, tradycyjnie dwunastu. Na stole jedno miejsce zostanie puste dla „nieoczekiwanego gościa”, w rogu stać będzie przepięknie ozdobiona choinka, a pod nią góra prezentów. Tak, tak, święta tuż, tuż i choć nie wiem jak bardzo chcielibyśmy złapać chwilę oddechu, to nie jesteśmy w stanie tego zrobić. I nie dzieje się tak z powody wzrostu naszej chrześcijańskiej religijności, z codziennego uczęszczania na roraty, czy też wertowania ksiąg Pisma Świętego.

Już od początku października, gdzie człowiek się nie ruszy, to widzi choinki, złote gwiazdy czy też zwisające łańcuchy, z każdego niemal rogu wzrok przyciągają różnokolorowe lampki. Z billboardów patrzy na nas tłusty staruszek z siwą brodą – wytwór XX-wiecznego marketingu. „Okres wyczekiwania” przestaje nam się kojarzyć ze świecami roratnimi, ale z obniżkami w sklepach, czy ze zjedaniem przez dzieci jednej czekoladki każdego dnia, aż do... skończenia tabliczki?

Ludzie biegają, stoją w kolejkach, głośno dyskutują, krzyczą, ciągle się gdzieś spieszą, ciągle mają za mało czasu...A wszystko to w imię Świąt Bożego Narodzenia oczywiście... tłumaczymy sobie, że musimy godnie przeżyć święta, niczego nie może nam zabraknąć...A przecież nowo narodzonemu Jezusowi brakowało wszystkiego, urodził się w stajence, gdzieś za miastem.

Dzień Wigilijny rozpoczynamy od gorączkowego gotowania potraw, następnie jest wieczerza... w tle telewizor nęci nas „świętecznym” programem, z drugiej strony z głośników radia wydobywają się dźwięki kołęd. Kiedy wybija północ, siedzimy w domach, skarżąc się na mordercze przygotowania do „Wigilii” oraz na nadmierną sytość naszych żołądków... kładziemy się spać, pasterka musi

zaczekać...

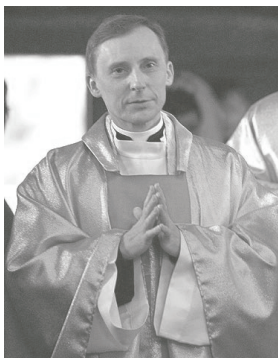
Nie mówię, że robimy tak wszyscy, broń Boże, ale wielu z naszych przyjaciół czy krewnych tak czyni. Naszym zadaniem jest im przypominać i pokazywać właściwą drogę. Proszę Was moi mili: ZWOLNIJMY, USIADŹMY przy stole, POROZMAWIAJMY z naszymi bliskimi (w tygodniu podobno nie ma czasu, jeśli nie w Święta to kiedy?), wyłączmy radio i ZASPIEWAJMY razem z rodziną, krewnymi nasze wspaniałe polskie kolędy, otwórzmy Pismo Święte i PRZECZYTAJMY na głos radosną nowinę. Nie zapominajmy czyje święto obchodzimy, kto tego dnia jest najważniejszy.

Prezenty, świąteczne filmy, płyty CD czy też czerwony grubasek z Laponii są także elementami kultury, owszem zaadoptujmy je do naszej kultury, lecz my nie dajmy się **IM** zaadoptować.

Piotr Rutkowski

parafia rzymskokatolicka p.w. św Krzyża

PROBOSZCZ



zarządca
czy
ojciec duchowy
parafii?

Parafia pod wezwaniem świętego Antoniego na Warszawie, przechodzi ostatnimi czasy poważne zmiany, z których najważniejszą jest wyznaczenie przez Arcybiskupa Andrzeja Dzięgę nowego proboszcza. Został nim ks. Wiesław Kruczyński. Postanowiłem przeprowadzić z nim rozmowę na temat tego, kim jest proboszcz we współczesnym kościele i parafii.

Maciej Urban: Pierwsza myśl, skojarzenie ze słowem proboszcz?

Ks. Wiesław: Jako słowo to pierwsze odniesienie, które się rodzi to ksiądz.

MU: Myślę, że najbardziej oczywiste i najbardziej zrozumiałe, a teraz pójdźmy o krok dalej, pierwsze skojarzenie ze słowem ksiądz?

Ks. W: Przyjaciół Boga

MU: Przyjaciół Boga, a można powiedzieć przyjaciół ludzi, przyjaciół człowieka?

Ks. W: Jak najbardziej. Nie można być bliskim Panu Bogu, nie będąc bliskim drugiemu człowiekowi, to jest oczywiste i Kościół naucza, że jego drogą jest

człowiek, nie da się tego rozgraniczyć i oddzielić, Pan Bóg swoją drogą i człowiek swoją drogą, to jest ściśle ze sobą powiązane. Spotkanie z Bogiem musi prowadzić do spotkania z drugim człowiekiem.

MU: Czy może również wskazywać drogę do osiągnięcia zbawienia?

Ks. W: Jest taka scena, gdzie Jan Maria Vianney, (który jest patronem kapłanów) przybywa do swojej parafii i nie może odnaleźć drogi i pyta napotkane dzieci, aby mu ją wskazały, jakiś urwis się na to zgadza i Vianney wdzięczny za ten gest, mówi: dziękuję, że mi wskazałeś drogę do parafii, a ja ci wskażę drogę do nieba. To jest pokazanie istoty bycia księdzem w międzyludzkiej relacji, sam podążając ma innych pociągać ku niebu

MU: To jest bardzo trudne zadanie i myślę, że rodzi się pytanie czy podołam?

Ks. W: Oczywiście jest strona ludzka i pierwsze co się rodzi w momencie powołania, to pytanie dlaczego ja, przecież wielu innych jest piękniejszych, zdolniejszych, super by do tego się nadawali, a jednak nie. To jest spojrzenie ludzkie, ale to nie my wybieramy, tylko Pan Bóg i to jest zasadnicza różnica, że to on wybiera tych, których sam chce i to jest ta ufność, że Pan Bóg wie najlepiej. Powołanie i wybranie wiąże się z ogromną łaską Boga, który pragnie towarzyszyć człowiekowi. Ważne jest to, aby współpracować i być otwartym na tę łaskę, to Pan Bóg jest zbawicielem, ja mam pozwolić Mu przez siebie działać.

MU: Co ksiądz może zaoferować człowiekowi, który uważa, że poradzi sobie bez wspólnoty?

Ks. W: Z doświadczenia życia kapłańskiego wiem, że wszystko zaczyna się bardzo niewinnie. Mam dobre kontakty z młodzieżą z marginesu, z ludźmi którzy do kościoła nie chodzili i niektórzy z nich dalej nie chodzą. Oni przychodzili do mnie po prostu porozmawiać, wypić wspólnie herbatę, to były początki, gdzieś się wspólnie wyjeżdżało, ale z biegiem czasu nawiązywało się relacje czysto ludzkie, nic nadzwyczajnego. Ja im o Panu Bogu nic nie powiedziałem przez długie miesiące, oni mnie sami po pewnym czasie zaczęli pytać o Niego i to działało. Wszystko zaczyna się od traktowania drugiej osoby jako człowieka, nie z perspektywy kim ja jestem, jaką funkcję pełnię, ale po prostu z perspektywy drugiego człowieka, ja go szanuje, ja go wysłucham, ja z nim rozmawiam.

MU: Czy właśnie ten wymiar posługi kapłańskiej, jako bycia człowiekiem dla innych, nie jest zaniedbany?

Ks. W: Może być zaniedbany. Nie będzie się dobrym księdzem, jeśli nie jest się najpierw dobrym człowiekiem, to jest fundament. Sfera ludzka, na której właśnie buduje się wszystko inne. Jeśli się myśli, że będzie się dobrym księdzem zaniedbując sferę ludzką, to się po prostu nie uda. Także w formacji do kapłaństwa kładzie się na to akcent, ale to nie znaczy, że to automatycznie działa. To jest kwestia indywidualnej pracy, kształtowania swojego człowieczeństwa jako drogi

całego życia, nigdy nie można poczuć się spełnionym, że jestem na wyżynach, bo wtedy jest to początek przegranej.

MU: Wtedy zaczyna się droga, kiedy schodzi się ze szczytu i wchodzi w ciemną dolinę, jak mówi psalmista i tu też warto zapytać, co powinno mieć wpływ na ukształtowanie tej sfery ludzkiej?

Ks. W: Najlepszym miejscem kształtowania tej sfery jest dom rodzinny, tego nie można się nauczyć na wykładach, wyczytać z mądrych książek, to się wynosi ze swojego domu.

MU: I pytanie osobiste do księdza, czy to co się działo w domu rodzinnym, czy te relacje jakie się kształtowały pomogły w posłudze kapłańskiej?

Ks. W: Jak najbardziej, ja to przyniosłem z sobą do seminarium poprzez moje życie. Właśnie w takim domu jaki był, z takimi rodzicami jacy byli, z tym jak oni się odnosili do siebie nawzajem, do nas, jak przeżywali różne sytuacje, radosne i trudne. Pamiętajmy, że nie tylko dom rodzinny jest najważniejszy, ale również nauka od księży. Mam pozytywne doświadczenie relacji z księdzem, miałem bardzo dobrego proboszcza, właśnie jako człowieka. Pamiętam sytuację, kiedy wracając z zajęć z kolegą, który ani z kościołem ani z Panem Bogiem nie miał wiele do czynienia, spotkaliśmy proboszcza. Zwykły gest przywitania wywarł na nim największe wrażenie. On później powiedział mi, że jego tata nigdy tak go nie potraktował jak ten ksiądz. Jedno spotkanie zmieniło jego życie.

MU: Zbliżając się do końca rozmowy chciałbym poruszyć jeszcze jeden wątek jakim jest osobista relacja z Bogiem. Współcześnie ta relacja jest dla księdza bardzo ważna i czy czasem nie ma takiej obawy, że w natłoku obowiązków, licznych zadaniach jakie na nim spoczywają, zostanie ona zaniedbana?

Ks. W: Oczywiście może być tak, ale znowu tutaj jest rola każdego księdza, bo o tą osobistą relację z Panem Bogiem trzeba walczyć każdego dnia. W życiu duchowym, to co będzie najtrudniejsze, to walka o wierność w tej relacji, o całe życie duchowe, o życie modlitwy. Szatan wie doskonale o tym. Żeby uderzyć w księdza, to jest to ewangeliczne uderzą w pasterza a rozproszą się owce, będzie robił wszystko, będzie mnóstwo działań bardzo dobrych, ale relacja z Jezusem jest najważniejsza i stawiając ją na pierwszym miejscu, o wszystko inne można być spokojnym. Życie duchowe, życie modlitwy w życiu księdza jest najważniejsze i dlatego jego rolą i zadaniem jest walka o obszary, gdzie jest sam na sam z Bogiem każdego dnia.

Maciej Urban

parafia rzymskokatolicka p.w. św. Antoniego z Padwy

SPOTKANIE Z BIBLIĄ DOBRĄ SZKOŁĄ MODLITWY

Czy często łapiemy się na tym, że zaraz po wyjściu z mszy św. nie pamiętamy o czym była ewangelia? Receptą na to może być Biblijna Szkoła Modlitwy, na którą w każdy wtorek uczęszcza część wiernych z parafii MB Jasnogórskiej na szczecińskich Pomorzanach.

- Słowa z ewangelii czasem uciekają jak już wracam z kościoła, ulatują najważniejsze momenty mszy św. i ich przekaz - mówi Pan Zbigniew, który bardzo chwali sobie biblijne medytacje. - Takie spotkanie to dobra szkoła modlitwy.

- Na razie spotkania mają formę wykładu - mówi ks. Andrzej Buczma, proboszcz parafii na Wzgórzu Hetmańskim. - Spotykamy się co tydzień. Z czasem może przybierze to formę spotkań w mniejszych grupach bardzo praktycznej modlitwy Słowem Bożym. Poznajemy różne formy medytacji chrześcijańskiej powoli wchodząc w tajemnicę głębszej modlitwy.

Pomysł zorganizowania takich spotkań przez proboszcza okazał się "strzałem w dziesiątkę". Już po kilku wieczorach z Biblią frekwencja w kościele pokazała, że ludzie potrzebują dodatkowego kontaktu ze Słowem Bożym. - Po tych spotkaniach, człowiek jest bardziej świadomy słuchając ewangelii podczas mszy św. To bardzo dobry pomysł - mówi jedna z parafianek. - Nieraz się zdarzy, że człowiek zapomina co usłyszał z ambony słuchając Pisma Świętego.

Pan Zbigniew z kolei dodaje, że spotkania są dopełnieniem jego sposobu modlenia się. - Jest radość, która była i jest umocniona tymi homiliami. To pewne novum w naszej parafii. W roku kapłańskim to świadectwo służby kapłańskiej - uważa Pan Zbigniew.

Ks. Andrzej cieszy się zainteresowaniem parafian i tym, że pomysł Biblijnej Szkoły Modlitwy przyjął się. - Czułem, że jest taka potrzeba we wspólnocie. To potrzeba głęboko wpisana w nasze człowieczeństwo - uważa proboszcz, który dodaje, że „to może być recepta dla osób, którym Słowo Boże ulatuje zaraz po mszy św. To pogłębia spotkanie każdego z nas ze Słowem Bożym i Jezusem”.

Rozważanie Pisma Świętego w kościele to jak się okazuje tylko część pracy, jaką wykonują uczęszczający na spotkania. - Pogłębiam swoje wiadomości religijne. Pomimo, że jestem starszą osobą, to dopiero teraz dzięki tym spotkaniom niektóre rzeczy do mnie docierają - mówi jedna z senierek, którą spotkałem, gdy wychodziła z wtorkowego spotkania poświęconego jednej z najstarszych metod

medytacji chrześcijańskiej. - Sama też czasem czytam, studiuję po swojemu i rozważam.

Pan Zbigniew wraz z żoną należą do Kościoła Domowego, więc czytanie i rozważanie Pisma Świętego jest ich regułą życia. - To nasze postanowienie i zobowiązanie - podkreśla.

Proboszcz podczas nauki na jednym z wtorkowych spotkań powiedział zebrany w kościele: "Za każdym razem, kiedy otwieramy Pismo Święte powinniśmy stanąć w takim duchu, jak byśmy pierwszy raz to słyszeli. W tym momencie powinniśmy być podobni do małego dziecka, które pierwszy raz słuca jakiejś bajki i jest zaciekawione jak ona się skończy".

To chyba dobra rada dla wszystkich, którzy chcą wychodzić z kościoła bardziej świadomi i ubogaceni. Spotkania w parafii pw. Matki Bożej Jasnogórskiej przy ul. Orawskiej 3 w każdy wtorek po wieczornej mszy św. ok. godz. 18.30.

Piotr Kołodziej
parafia rzymskokatolicka p.w. Matki Boskiej Jasnogórskiej



Najważniejszym świętem liturgicznym jest Wielkanoc, ale to właśnie wokół świąt Bożego Narodzenia zawsze wytwarza się klimat, za którym tęsknimy na co dzień - miłości, przyjaźni i rodzinnego ciepła.

Przygotowaniem jest poprzedzający święta czas Adwentu i rekolekcji w kościołach. W okresie Adwentu katolicy rzymscy uczęszczają na Roraty, czyli mszę św. odprowadzaną ku czci Maryi, którą symbolizuje biała świeca postawiona przy ołtarzu. Maryja niesie w swoim łonie Światłość, czyli Chrystusa. Zgodnie z tradycją Roraty odprowadza się rano przed wschodem Słońca, ale w kościołach często z uwagi na dzieci i młodzież odprowadza się je wieczorem. Dzieci przychodzą na mszę św. z lampionami, które rozświetlają się na początku mszy św. roratniej i potem rozjaśniają grudniową noc w drodze do domu. Dzieci składają też podczas

Rorat papierowe serca z wypisanymi nań dobrymi uczynkami, które zrobiły w Adwencie. Podczas każdej mszy św. ksiądz losuje wśród serduszek kilka nagród, a jedna osoba na jeden dzień otrzymuje do domu figurkę Matki Bożej. Serduszka zdobią potem choinki umieszczone w kościołach.

- Dla chrześcijan źródłem informacji o narodzinach i istnieniu Chrystusa są ewangelie, a także pozaewangeliczne źródła, czyli badania historyków starożytnych: Józefa Flawiusza (historyka żydowskiego) czy historyków rzymskich (Tacyt, Swetoniusz) - mówi doktor historii Kościoła ks. Robert Masalski, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Szczecinie i wykładowca Uniwersytetu Szczecińskiego, który dodaje, że brak konkretnej daty urodzin Chrystusa. - Są jednak 3 hipotezy określające dzień Jego narodzin. Pierwsza związana jest z tym, że dzień ten kojarzy się ze świętem Sol Invictus (Niezwycięzonego Słońca), które obchodzono w starożytnym Rzymie. Chrześcijanie uważają Chrystusa za Słońce Sprawiedliwości. W wyniku chryścianizacji starożytnego Rzymu nastąpiło przejęcie święta Sol Invictus na święto Narodzenia Chrystusa jako Słońca Sprawiedliwości. Druga hipoteza zakłada, że Chrystus narodził się 6 miesięcy po narodzeniu Jana Chrzciciela, który według ewangelii Łukaszej został poczęty w dniu przesilenia jesiennego. Trzecia hipoteza wiąże się z żydowskim świętem światła Chanuka, które związane jest z odzyskaniem wolności i obwieszczeniem nowego roku, czyli początkiem nowego stworzenia i czasu. Chrystus miał wypełnić stworzenie nowego świata. Nie ma bezpośrednich źródeł narodzenia Jezusa w stajence, ale taką tradycję daje nam Kościół i ewangelia. Występuje jednak symbolika ubóstwa - Bóg stał się człowiekiem; Ten, który jest wielki stał się ubogim na wzór ubogiej stajenki - tłumaczy ks. dr Robert Masalski.

Wigilia bierze swój początek w starożytnym chrześcijaństwie i jest związana ze spożywaniem wspólnego posiłku, (po grecku "agape"), który jest symbolem miłości i braterstwa między ludźmi. - Kiedy w II połowie IV wieku sobór laodycejski zabronił biesiadowania w świątyniach, bo najpierw agape była sprawowana po Eucharystii, zwyczaj przeniesiono do domów. Zgodnie z tradycją rozpoczyna się po ukazaniu pierwszej gwiazdy na niebie, która symbolizuje Gwiazdę Betlejemską, która poprowadziła mędrców do Betlejem. Wigilię rozpoczyna odczytanie fragmentu ewangelii, który opisuje Narodzenie Jezusa. Zaraz po modlitwie, łamiemy się opłatkiem i składamy życzenia. Opłatek ma symbol chleba, a łamanie się nim to dzielenie się miłością, czyli tym, co mamy najlepsze. Opłatek, którym dzielimy się przed wieczerzą jest poświęcony przez kapłana i to ten sam opłatek, który jest używany podczas mszy św. ale nie jest on konsekrowany, czyli nie dokonuje się tu przeistoczenie w chleb, które ma miejsce podczas Eucharystii. Potem biesiadnicy zasiadają do stołu, na którym według tradycji powinno być 12 potraw, a także puste nakrycie dla nieznanego.

Po wieczery wigilijnej i rozdaniu prezentów, domownicy często zgodnie z tradycją, ale również odkrywając w tym sens teologiczny udają się do kościoła na pasterkę. Zwykle te uroczyste msze św. są odprawiane w Kościele rzymskokatolickim o 22 i o północy. Wtedy po raz pierwszy w świątyniach śpiewa się kolędy, a po mszy św. w niektórych kościołach wprowadza się zwyczaj dzielenia się opłatkiem całej wspólnoty parafialnej zgromadzonej na mszy świętej. Msze św. według niedzielnego porządku (ilości i godzin rozpoczęcia) są odprawiane w I i II dzień świąt. Zwyczaj pasterki wywodzi się z Jerozolimy i ma charakter wyznania wiary. - Zwyczaj najpierw zachował się w Jerozolimie, gdzie w Betlejem o północy odprawiano mszę świętą. W Kościele zachodnim zwyczaj ten związany jest z papieżem Grzegorzem I Wielkim, który rządził w latach 590-604 i to jest czas przyjęty za wprowadzenie pasterki w Kościele rzymskokatolickim.

Jedną z polskich tradycji wigilijnych jest wstrzymanie się od potraw mięsnych. Biskupi w liście z 2003 roku na temat przykazań kościelnych jako dni wstrzeźliwości od potraw mięsnych podają każdy piątek, a post ścisły obowiązuje w Wielki Piątek oraz w Środę Popielcową. - Powstrzymanie się od spożywania potraw mięsnych w Wigilię to nasza piękna narodowa tradycja. Wstrzymanie się od spożywania potraw mięsnych więc to nie nakaz kościelny. Kościół tylko zachęca do wstrzeźliwości od potraw mięsnych w tym dniu, podobnie zresztą jak od napojów alkoholowych.

24. grudnia o godzinie 15 w Katolickiej Szkole Podstawowej przy parafii pw. Matki Bożej Jasnogórskiej przy ul. Orawskiej 3 w Szczecinie odbędzie się Wigilia dla ok. 50 samotnych z 3 parafii: pw. św. Józefa, św. Maksymiliana Kolbe i MB Jasnogórskiej. Od 6 grudnia w kościele MB Jasnogórskiej trwa zbiórka żywności na wieczernę i ewentualne paczki. Dary można składać przy wyjściu z kościoła.

Piotr Kołodziejski

parafia rzymskokatolicka p.w. Matki Boskiej Jasnogórskiej

O RELACJACH MĘŻA I ŻONY W RODZINIE

Kiedy decydujemy się na życie w rodzinie ważny jest dobry start.

Powinniśmy znaleźć sobie dobrą dziewczynę/chłopaka, nie patrzeć czy jest ładna/y, ale przede wszystkim prosta/y i pokorna/y. Powinno się dać większą wagę pięknu wewnętrznemu, a nie zewnętrznemu. Kiedy dziewczyna/chłopak jest **pozytywnym człowiekiem** i obdarzona/y jest **siłą i odwagą** (trzeba być odważnym i wytrwałym do końca), to pomaga znaleźć natychmiast zrozumienie i nie zamartwiać się. Kiedy się poznają, powinni w miarę szybko się zaręczyć i nie zwlekać zbyt długo ze ślubem. Muszą być jednak świadomi, że każdy początek jest trudny, na tyle na ile mogą, powinni pielęgnować swoją miłość (miłość duchową, zrozumienie). Zanim się nie urządzą i poznają dobrze, mogą mieć pewne trudności. Ale tak się dzieje z każdym początkiem i jest to rzecz naturalna. Przedwczoraj widziałem pewnego ptaszka, dopiero co wyszedł z gniazda, by poszukać pożywienia i latał tylko ciut wyżej nad ziemią. Nie wiedział biedny, jak ma łapać żyjątko i próbował godzinami złapać jakiegoś owada do zjedzenia. Kiedy na niego patrzyłem zdałem sobie sprawę, jak trudne są początki.

W różnicy charakterów, kryje się harmonia Boska (tłumaczenie słów Starca Paisjusza).

Pewnego dnia przyszedł pewien zmartwiony człowiek do mnie i powiedział mi, że mu smutno, bo nie zgadza się ze swoją żoną. Zobaczyłem jednak, że nie ma jakiegoś poważnego problemu między nimi. Ma on pewną wadę, pewną wadę ma jego żona i nie mogą się zbliżyć jeden do drugiego, potrzebują troszkę dostosować się do siebie. Mówią mi pewni mężczyźni: „Nie zgadzam się z moją żoną, jesteśmy odmiennymi charakterami. Inny charakter ma ona, inny ja! Jakie dziwne rzeczy tworzy Bóg, czy nie mógłby stworzyć pewnych sytuacji tak, aby małżonkowie pasowali do siebie i aby mogli żyć duchowo?” „Nie rozumiecie - mówię im - że w różnicy charakterów kryje się harmonia Boża, różne charaktery tworzą harmonie. Co to by było, gdybyście byli takimi samymi charakterami?! Gdybyście łatwo wpadali w złość, rozwalilibyście dom. Gdybyście obydwójce byli spokojnymi charakterami spalibyście na stojąco! Gdybyście byli chytry, pasowalibyście owszem, ale poszlibyście obydwójce do piekła. Jeśli znów, bylibyście obydwójce rozrzutni, nie moglibyście utrzymać domu, zawalilibyście go, a wasze dzieci włóczyłyby się po ulicach. Jeśli jeden krzywy kij weźmie drugiego krzywego kija, będą do siebie pasowali owszem – nie prawda? – pozabijają się jednak pewnego dnia! Dlatego co się dzieje? Pomaga Bóg, aby jeden dobry kij wziął sobie krzywego kija, aby mu pomóc, bo być może miał dobre chęci, ale nikt mu nie pomógł w dzieciństwie”. Małe różnice charakterów współmałżonków pomagają, aby utworzyła się harmonijna rodzina, bo jeden uzupełnia drugiego. W samochodzie niezbędny jest gaz, aby ruszył, ale hamulec również, aby przystopował. Jeśli samochód miałby tylko hamulec nie ruszałby się z miejsca, jeśli miałby tylko gaz nie mógłby się zatrzymać. Jednej parze wiecie co

powiedziałem?: „Pasujecie do siebie, dlatego że nie pasujecie do siebie!” Załóżmy, że jest sytuacja, iż są obydwójce wrażliwi. Jeśli się zdarzy coś w domu obydwójce się gubią i zaczynają: „Oh jejku co się stało!” – jeden, „Oh jejku co się stało!”- drugi. Jeden pomaga drugiemu dołować się jeszcze bardziej. Nie może pocieszyć go trochę „Zaczekaj –powiedziałaby - to co się nam stało, to nie jest coś aż tak poważnego”. Widziałem to u wielu małżeństw. Również w wychowywaniu dzieci, kiedy małżonkowie są różnymi charakterami mogą bardziej pomóc. Jeden trzyma hamulec, a drugi mówi: „Pozwól dzieciom na trochę wolności”. Jeśli będą na nie napierać obydwójce, stracą swoje dzieci. Jeśli zostawia im całkowitą wolność to znów je stracą. A tak, dzieci znajdują pewną równowagę. Chcę powiedzieć, że wszystko jest potrzebne. Oczywiście nie mogą przekraczać granic, ale każdy powinien pomagać drugiemu na swój sposób. Kiedy zjesz coś bardzo słodkiego masz ochotę na coś, co jest troszkę słone.

Szacunek między mężem a żoną.

Bóg zaprogramował wszystko z mądrością. Innymi darami obdarował mężczyznę, innymi kobietę. Dał mężczyźnie mężność, aby dawał sobie radę z trudnymi sprawami i aby kobieta mogła na nim polegać. Dlatego, że gdyby dał tę samą mężność kobiecie, nie mogliby stworzyć rodziny. „Mężczyzna – jest napisane w Piśmie Świętym - jest głową kobiety”. To znaczy Bóg stworzył mężczyznę tak, aby kierował kobietą. Kobieta powinna szanować mężczyznę, a mężczyzna kochać kobietę. **W miłości jest szacunek. W szacunku jest miłość. To co Kocham również szanuję. To co szanuję, Kocham.** To znaczy nie jest czymś innym jedno, a czymś innym drugie, jedną rzeczą są obydwaj. Kiedy mężczyzna nie kocha kobiety i kobieta nie szanuje mężczyzny jest załamanie rodziny - Zgadza się z Ojcem Paisjuszem, jako Greczynka sądzę, iż mężczyzna powinien starać się zapewniać ochronę oraz bezpieczeństwo swojej rodzinie, być za nią odpowiedzialny i kierować ją w dobrym kierunku (zupełnie jak lider w firmie, gdyż rodzina to najważniejsza firma), by z każdym dniem stawała się coraz lepsza, rozwijała się. Wtedy kobieta powinna wielce szanować i dbać o swojego mężczyznę, chwalić go za jego wysiłki, co sprawia, że on czuje się dowartościowany i pewny siebie, a to z kolei zachęca do dalszych starań i tak koło się zamyka.

Zapytano kiedyś Ojca Paisjusza co najbardziej łączy kobietę i mężczyznę? Wdzięczność” – odpowiedział.

Jeden kocha drugiego za to czym go obdarowuje. Kobieta daje mężczyźnie zaufanie, zaangażowanie, posłuszeństwo. Mężczyzna daje kobiecie bezpieczeństwo, pewność, że może o nią zadbać i ją bronić. Kobieta jest królową domu, ale też wielką służącą. Mężczyzna jest liderem domu, ale też bagażowym. Ojciec Paisjusz napisał kiedyś życzenia parze młodej Marii i Dimitrisowi: „Chrystus i Matka Boska niech będą z wami, błogosławię cię Dimitri, abyś kłócił się z całym światem prócz Marii! Marii życzę tego samego”. Zobaczmy,

zrozumieją o co mi chodzi? Między nimi powinna być czysta miłość, aby pocieszali się nawzajem. Aby żyli w harmonii muszą postawić na pierwszym miejscu wartość o imieniu - Miłość. Droga miłość, która znajduje się w **duchowej szlachetności** i poświęceniu, ale takim prawdziwym nie sztucznym, nie świeckim. Kiedy istnieje miłość i poświęcenie **jeden stawia się w miejsce drugiego i go rozumie i to co boli jednego boli też drugiego**. I kiedy ktoś bierze bliźniego w swoje bolące serce, bierze w nie Chrystusa. Miłość cielesna łączy tylko zewnętrznie świeckich ludzi, pod warunkiem, że posiadają oni pewne świeckie cechy. Natomiast rozdziela ich kiedy one zanikną, a więc z góry skazana jest na stratę. Ale kiedy istnieje miłość duchowa, kiedy jeden z małżonków straci świeckie cechy, to nie tylko ich to nie rozdzieli, ale zespoli ich jeszcze bardziej. Gdy istnieje tylko cielesna miłość, kiedy kobieta dowie się, że mężczyzna spojrzął na inną, rzuca mu siarkę do oczu by go oślepić. Ale gdy istnieje czysta miłość rozumie go jeszcze bardziej i szuka sposobu, aby sprowadzić go z powrotem na dobrą drogę (tak samo w odwrotnym przypadku), tym charakteryzuje się prawdziwa miłość męża i żony.

Chyba nie ma ważniejszego dowodu miłości jak zrozumienie. Pięknie przedstawiona została scena pewnego starszego już ojca, który siedział na ławce w ogródku, ze swoim dorosłym synem czytającym gazetę. W pewnym momencie przylatuje koło nich ptaszek. Ojciec pyta - "Co to jest?", syn patrzy i odpowiada - "To jest.. jeden wróbel", za chwilę ojciec znów się go pyta - "Co to jest?", syn znowu odpowiada - "Wróbel". Po chwili znów pada to samo pytanie - "Co to jest?", syn zaczyna się denerwować patrzy na ojca i odpowiada - „To jest wróbel”. Gdy ojciec ponownie pyta o to samo, syn się wkurza i krzyczy do ojca - "WRÓBEL OJCZE! WRÓBEL! NIE ROZUMIESZ CO DO CIEBIE MÓWIĘ??!!! DLACZEGO MI TO ROBISZ???". Ojciec w milczeniu wstaje, zostawia go i idzie powolnym krokiem do domu. Po jakimś czasie wraca z dziennikiem, siada znów obok syna, otwiera dziennik i wskazuje palcem na jedną stronę w dzienniku mówiąc – „Czytaj głośno”. Syn bierze dziennik do rąk i zaczyna czytać: -...Dzisiaj mój młodszy syn, który parę dni temu skończył 3 latka, siedział ze mną w ogródku, kiedy nagle jeden ptaszek przyleciał i stanął przed nami. Mój syn zapytał mnie 21 razy – „co to było?” i odpowiedziałem mu za każdym razem, wszystkie 21 razy, że to był... Wróbel. Przytulałem go z czułością za każdym jednym razem kiedy mi zadawał to samo pytanie. Znów i znów, nie denerwując się wcale i czując miłość do mojego niewinnego chłopczyka... Syn ze łzami w oczach przestał czytać, pocałował i mocno przytulił ojca. Chodzi oto, by być cierpliwym dla tych, których kochamy.

Życzę radosnych Świąt pełnych miłości, cierpliwości, duchowego wsparcia i zrozumienia najbliższych naszym sercom ludzi.

Katerina Padias
parafia prawosławna św. Mikołaja

Święta rodzina wzorem

Weszliśmy w magiczny czas Adwentu, czas oczekiwania na narodziny Pana Jezusa. Spójrzmy na te narodziny bliżej. Oto rodzi się Bóg, Zbawiciel, Pan całego Wszechświata. Ale gdzie się rodzi? Nie ma pięknego pałacu z ogrodem, ani apartamentu z widokiem na morze. Rodzi się ubogi, w stajence, gdzieś w małym Betlejem. Postanowił przyjść na świat dokładnie tak samo jak my, czyniąc stan ciąży i czas narodzin cudownym i niezwykłym.

Bóg stwarzając świat zaplanował, że naturalnym środowiskiem małego dziecka będzie rodzina. I dokładnie tak się dzieje: oto widzimy, że czas Adwentu, to pamiątka oczekiwania skromnej rodziny z Nazaretu na maleńkie dzieciątko, którym jest sam Bóg Wszechmogący. To jest niesamowite. Dlatego dziś chcemy skupić się właśnie na rodzinie i na relacji rodzice – dzieci. Wzorem dla nas jest Święta Rodzina z Nazaretu. Zagłębiając się w lekturę Ewangelii wg św. Łukasza, w pierwszych rozdziałach odnajdujemy opis narodzenia się Jezusa w domu, stworzonym przez rodziców: Józefa i Maryję.

Życie wszystkich „świeżo upieczonych” rodziców jest wywrócone do góry nogami. Wszystko, o co do tej pory zabiegali, o co się starali dla siebie, cała ich codzienność, musi zostać odłożona na później, aby oczekiwany człowiek mógł spokojnie przyjść na świat. Gdy dziecko zawita już w ich rodzinie, świat zaczyna wirować. Dopóki dziecko nie wyrośnie i nie zacznie być samodzielne mija sporo czasu. Rodzice nieustannie są zaangażowani, zdolni do wszelkiego poświęcenia, aby ten mały człowiek, powołany przez nich do życia, czuł się jak najlepiej. To wszystko jest niesamowitą, zaprzeczającą wszelkim ziemskim zasadom ekonomii inwestycją.

Zastanówmy się teraz, co w tej sytuacji może zrobić dziecko, które siłą rzeczy samo, w żaden sposób nie jest w stanie odplacić za otrzymane życie. Jest to niezbity dowód na to, że miłość jest bezinteresowna i zupełnie za darmo. Aby jednak relacja dziecka, w stosunku do zaangażowanych w pełni rodziców, nie była zupełnie bierna, ma ono możliwość bycia im wdzięcznym. Wdzięczność, której tak samo jak poświęceniu, nie da się przypisać konkretnej wartości, jaką trzeba zapłacić, aby ją uzyskać. Poświęcenie i wdzięczność, których przenikanie się może być obrazem Miłości rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. Jednak powyższy opis życia rodzinnego jest całkowicie uproszczony i wyidealizowany.

Wiemy niestety, że nie zawsze jest tak kolorowo. Rodzice zaniedbują obowiązki rodzicielskie, a dzieci zapominają o tym, że to co mają, nigdy własnymi siłami i

zdolnościami niemowlaka i później dziecka nie osiągnęłyby. Ale jest czas Adwentu, czas kiedy możemy się zmieniać. I zarówno rodzice, jak i dzieci mogą wznawać sobie nawzajem miłość i wdzięczność. Ponadto okazywać radość, z powołania do życia, bo nie ma piękniejszej wartości jaką dostaliśmy od rodziców i jaką rodzice nas obdarzyli. Niech Święta Rodzina będzie dla nas idealnym przykładem do naśladowania ku stawaniu się lepszym człowiekiem, bo do tego powołał nas Bóg.

Maksymilian Kardziejonek

parafia rzymskokatolicka p.w. św. Antoniego z Padwy

Czekamy razem z żoną na kolejne dziecko

Relacje w rodzeństwie rządzą się swoimi prawami. Z jednej strony wychowujemy się razem, jesteście sobie bardzo bliscy, a z drugiej strony czasami bardziej odczuwamy, że siłą rzeczy jesteście na siebie skazani, bo przecież dorastamy pod jednym dachem. Ci, którzy są na co dzień ze sobą razem nie zawsze to doceniają. Czasem mamy już siebie dosyć i chętnie odpoczęlibyśmy jeden od drugiego. Bywa tak, że bracia lub siostry są dla nas najbliższymi przyjaciółmi, którzy nas doskonale znają i rozumieją. To właśnie im płaczemy do rękawa, gdy jesteśmy smutni, to oni dowiadują się jako pierwsi o naszych porażkach, sukcesach, tajemnicach i „motylkach w brzuchu”. Niestety, zdarza się i tak, że w rodzeństwie widzimy czasem największego dla wroga, z którym rywalizujemy o względy rodziców, prowadząc prawdziwą wojnę. Wspomniałem na początku, że z rodzeństwem wychowujemy się pod wspólnym dachem. Niestety coraz częściej jest inaczej. Rozbite małżeństwa rodzą wielokrotnie rozbicia rodzeństwa. Syn mieszka u ojca, córka u matki, a jeszcze w dodatku razem z „nowym” rodzeństwem, pochodzącym z pierwszego małżeństwa nowego partnera swoich rodziców. W takich okolicznościach rodzeństwem stają się obce sobie osoby, które nie mogą powiedzieć o sobie, że są „kością z kości mojej, krwią z krwi mojej”.

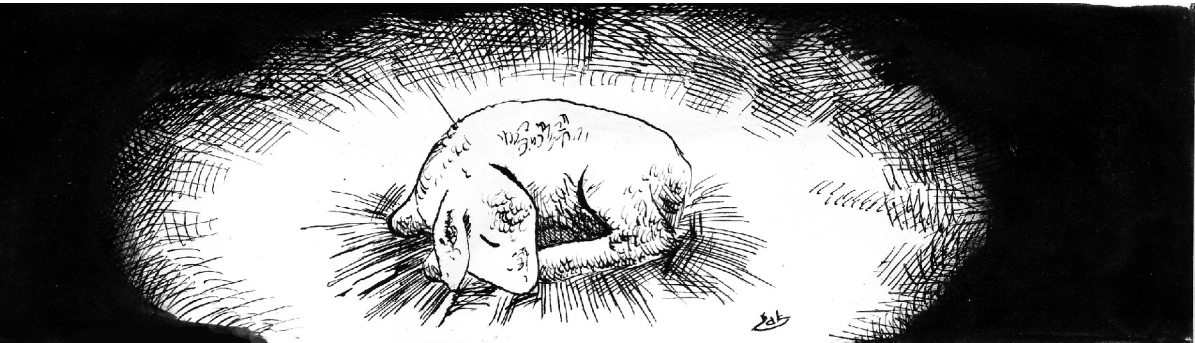
Myślę, że kolejnym ważnym okresem we wzajemnych relacjach rodzeństwa jest czas poznawania życiowych partnerów. Jeśli do tej pory

dużą nieufnością przez pozostałe rodzeństwo. Prawdę powiedziawszy jeśli pozwoli się na oddalenie się w tym czasie od swojego rodzeństwa, jeśli uruchomią się pewne mechanizmy burzenia relacji, trudno jest to odbudować. Trudno, ale przecież „dla chcącego, nie ma nic trudnego”.

Życzę Was wszystkim, aby Święta Bożego Narodzenia były okazją do odbudowania lub umocnienia relacji z rodzeństwem. Święta to doskonała ku temu okazja. Czas ten sprzyja rodzinnym spotkaniom, wzajemnemu odwiedzaniu się. Wykorzystajmy to. Niech światło promieniujące z Betlejem rozświeci relacje w Waszych rodzinach. Niech znów brat stanie się dla nas bratem, a siostra siostrą.

Ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko-augsburska p.w. św. Trójcy



Czekam na...

Czekam na wskazanie mi drogi,
 Czekam na dzieciątko mające się urodzić w betlejemskiej stajence,
 które choć małe to już święte,
 Czekam na Światło,
 Czekam na obronę magistra,
 Czekam na.... Dzieciątko, które kocha mnie taką, jaką jestem i
 nadaje sens mojemu życiu w trudnych chwilach,
 Czekam na siły które pozwolą mi odnajdywać się w tym co
 Kocham....
 Czekam na powtórne przyjście Jezusa, który będzie sędził żywych i
 umarłych,
 Czekamy razem z żoną na kolejne dziecko,
 Czekam na narodziny Pocieszyciela,
 Czekam na zatrzymanie (choć już teraz trzeba wyhamować),
 radość, rodzinne ciepło i symboliczne powtórne narodzenie Jezusa,
 bo to nowa energia i dużo energii do życia,
 Czekam na radosne chwile i dni, które przyniosą ciepłe
 wspomnienia,
 Czekam na narodziny bożej dziecińy w moim sercu, na choinkę i
 wspólne śpiewanie kołęd, oraz na długie rozmowy z rodziną przy
 świątecznym stole, i jeszcze na karpia, tylko, żeby nie miał zbyt
 dużo ości ...
 Czekamy wszyscy, więc w Adwencie wspólnie wołamy: Przyjdź,
 Panie Jezu!

Życzymy...

Życzę niezłomnej wiary, że Jezus naprawdę się narodził,
 Życzę każdemu, aby podczas tegorocznych świąt Bóg narodził się w jego sercu i je odmienił na swój obraz,
 Życzę Wam uśmiechu, który nie znika, gdy przychodzą wątpliwości życia, marzeń, o które warto walczyć i które warto śnić, wytrwałości w dążeniu do obranych celów oraz radości z drobnych szczęść codzienności,
 Życzę Wam wiary na dziś, nadziei na jutro, miłości na zawsze,
 Życzę wszystkim, aby w życiu kierowali się obiektywną prawdą, bo taka na pewno istnieje,
 Życzę wspaniałego radosnego czasu, spędzonego w gronie najbliższych i jedynego w swoim rodzaju Nowego Roku,
 Życzę, aby rodzinny klimat Świąt Bożego Narodzenia promieniował na Was przez cały kolejny rok i aby Narodzony Chrystus napełniał nas życzliwością wobec innych osób,
 Życzę nam wszystkim, abyśmy żyli w prawdzie oraz przyjmowali z pokorą to co nas spotyka i abyśmy do życia podchodzili z humorem, zawsze mieli uśmiech na twarzy i zarażali nim innych,
 Życzę, abyśmy również po okresie świątecznym pozostali pod wpływem mocy miłości narodzonego Zbawiciela,
 Niech rodzący się Chrystus przyniesie Wam Drodzy Czytelnicy dużo pokoju i miłości, niech szczerze obdarza Was swymi łaskami w Nowym Roku,
 Życzę wciąż wielu marzeń do spełnienia i celów do zdobycia,
 Redakcja „Prosto z mostu” życzy wspólnie wszystkim: **Wesołych Świąt!**

KALENDARIUM

Ekumeniczne Rekolekcje Adwentowe na temat "Posługa kapłańska" pod
Ekumenicznym Krzyżem Przyjaźni w Duszpasterstwie Ludzi Morza "Stella
Maris" ul. Świętego Ducha 9:

godz. 18.00

15 grudnia - Dzień Prawosławny

16 grudnia - Dzień Ewangelicki

17 grudnia - Dzień Greko - Katolicki

godz. 17.00

18 grudnia - Katecheza Biblijna

godz. 11.00

20 grudnia - Dzień Katolicki Msza św. na zakończenie rekolekcji

W styczniowym numerze m.in.

- wywiad ze znanym publicystą religijnym Szymonem Hołownią,



a także:

- "ekumeniczni" w kościele ewangelickim,
- aktualności z parafii i inne ciekawe tematy

Tu jest miejsce na Twoją reklamę!

Nasza inicjatywa gazety Prosto z mostu jest absolutnie społeczna. Wszelkie ofiary są przeznaczone na pokrycie kosztów wydruku gazety. Bardzo mile widziana jest więc wszelka pomoc hojnych sponsorów. W zamian możemy zaproponować miejsce na ogłoszenie lub reklamę w naszej gazecie. Gdyby w przyszłości udało się zebrać jakieś fundusze ponad koszty wydruku naszym zamiarem było, aby te pieniądze przeznaczyć na wspólnie (ekumenicznie) wytypowany cel charytatywny. Takie było założenie od samego początku. To m.in. od Waszej hojności zależy czy w przyszłości uda się zrealizować te cele. Zapraszamy! Kontakt z nami to ekumeniczni@wp.pl.

Zaproszenie:

Zapraszam do słuchania Audycji Katolickiej w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcami: ks. Zbigniewem Reguckim i Rafałem Sorkowiczem (duszpasterzami akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć oraz zarchiwizowane audycje i informacje na www.radio.szczecin.pl/religia. Piotr Kołodziejcki, Zapraszam!

